

Przekraczając rzekę Sanzu

25 listopada 2021

Śmierć i zaświaty w kulturze japońskiej.

W tradycji japońskiej śmierć to skaza, ale również szansa na przeistoczenie człowieka w bóstwo. Dlaczego cyfra 4 wzbudza lęk wśród Japończyków i czemu wszyscy japońscy buddyści powinni udać się do piekła?



Wizje zaświatów i motyw śmierci, niezależnie od kultury, wywołują wiele pytań i myśli. Intryguje zwłaszcza sama natura śmierci i droga, która po niej następuje. Istnieje wiele hipotez na temat miejsc, do których po śmierci udaje się dusza. Czy jednak wszystkie będą krzepiącą opowieścią o rajach? Nie w przypadku konceptów zaświatów ugruntowanych w japońskiej tradycji eschatologicznej. Japończyk umierając, może wybrać jedną z dwóch dróg. Zgodnie z religią shintoistyczną zmarły odchodzi do mitycznej Krainy Ciemności (Yomi no Kuni) lub do buddyjskiego piekła (jigoku). Japońskie zaświaty mają dość skomplikowaną genezę i topografię, której podstawy leżą w mitologii shintō i wierzeniach buddyjskich.

Zmaza śmierci

Pierwotna religia Japończyków, czyli shintō, postrzega śmierć jako źródło największego skalania. Śmierć i umieranie stanowią zupełną opozycję do wierzeń opierających się na kulcie życia i żywotności. Śmierć jako akt nieczystości jest postrzegana jako tabu. Styczność ze zmarłym wywołuje nie tylko strach przed rytualnym skalaniem, ale również obawę przed złymi duchami, które ciało mogło uwolnić w chwili śmierci. W czasach starożytnych sposobem na uniknięcie skazy było odseparowanie konającego w odludnym miejscu, aby tam umarł i uległ rozkładowi, czyli samooczyszczeniu. Zbierano dopiero kości, które chowano zgodnie z obrzędami.

Buddyzm, który przywędrował do Japonii w VI w. n.e., przejął sferę eschatologiczną oraz obrzędy związane z pogrzebem. W nauki tej religii wpisane było pojęcie wiecznego cierpienia i sukuse, czyli losu, z którym należy się pogodzić. Mnisi buddyjscy zapoczątkowali również praktykę ciałopalenia. Kremacja w pewien sposób odczarowała niebezpieczne tabu nieczystego rozkładu. Ogień oczyszczał ciało i pozbawiał go fizycznego wymiaru.

Na gruncie japońskiej moralności istnieje zupełnie inny stosunek do śmierci samobójczej, niż przyjął się on w kulturach Zachodu. W myśli chrześcijańskiej samobójstwo uchodziło za jeden z najcięższych grzechów, porównywalnych z morderstwem. Człowiek, który odebrał sobie życie, uważany był za potępieńca, a nawet niebezpiecznego dla lokalnej społeczności demona. Poprzez swój czyn nie zasługiwał na miejsce pochówku w uświęconej ziemi. W Japonii chęć odebrania sobie życia uchodziła za kwestię honoru. Żadna z dominujących religii nie zakazywała samobójstwa. Śmierć samobójcza uchodziła za dobry i godny sposób odejścia. Często wybierano tę drogę, gdyż wydawała się bardziej pożądana niż życie bez celu lub życie ze świadomością ciężkiego występku, który plamił honor całego rodu. Szczególny podziw budziło seppuku,

czyli rytualne odebranie sobie życia przez samuraja. Obyczaj ten zniknął w epoce Meiji (1868–1912), ale problem samobójstw w Japonii pozostał. Po dziś dzień wielu Japończyków odbiera sobie życie przez problemy w pracy, w rodzinie lub przez poczucie dotkliwej samotności.

Współcześnie obrządek pogrzebowy w Japonii uległ komercjalizacji i w wielu przypadkach nie różni się od modelu zachodniego, ale nadal można spotkać obrzędy z pogranicza pierwotnych wierzeń. Należy do nich rytuał pogrzebowy sōshiki, który jest wyrazem lęku przed śmiercią i złymi duchami, jakie może ona przyciągać. Rytuały mają zapewnić zmarłemu spokojne przejście w zaświaty, ale także uchronić żałobników i bóstwa przed zmagą śmierci.

Dzisiejsza japońska kultura dąży do marginalizacji rytuałów pogrzebowych i osłabienia wiary w nieprzychylne duchy oraz zaświaty. Lęk przed zmagą zmarłego w pewien sposób został zdekoncentrowany przez instytucje szpitali i domów pogrzebowych, ale mimo to śmierć nadal wyzwała w Japończykach strach. Przykładem może być cyfra 4, którą w języku japońskim wymawia się jako shi. Słowo shi oznacza również śmierć. W myśl magii słowa unika się wszelkich sformułowań, które mogłyby wywołać niepożądany, a zarazem niebezpieczny efekt. W tym przypadku sino-japońskie wyrażenie, określające cyfrę 4, zastąpiono typowo japońskim yon. Ponadto w budynkach unika się czwartych pięter i nie wręcza się drugiej osobie podarków związanych z tą liczbą. Czwórka przynosi pecha, tak jak wszystko, co wiąże się ze śmiercią. Tabu nadal istnieje.

Kraina Ciemności i kami

W tradycji shintō zjawisko śmierci zostało przedstawione w legendzie o Izanami i Izanagim. W mitologii japońskiej stanowili oni pierwszą parą demiurgów, która na polecenie wielkich niebiańskich bóstw wykreowała i powołała do życia świat. Po zaślubinach, Izanami zaczęła rodzić dzieci. Wydała

na świat wyspy Japonii oraz bogów morza, ziemi, wiatru i deszczu. Pewnego dnia wspólne życie bóstw przerwała tragedia. Poród Izanami okazał się ostatnim aktem stworzenia, którego mogła dokonać. Bogini w przeraźliwych męczarniach urodziła boga ognia Homusubiego. Jego gorący ciężar odebrał Izanami życie. Śmierć bogini wszechrzeczy uchodziła za plugawą, więc ona sama musiała odejść do Krainy Ciemności, czyli Yomi no Kuni.

Izanagi nie mógł znieść myśli o utracie ukochanej, więc w akcie rozpacz i wściekłości zamordował nowonarodzone dziecko. Po kilku dniach żałoby, bóg powędrował w zaświaty, aby sprowadzić małżonkę z powrotem do świata żywych. W rzeczywistości dla Izanami nie było już drogi powrotnej, gdyż spożyła ona śmiertelny posiłek z ogniska Krainy Ciemności. Izanagi przybył pod bramę pałacu duchów i zawołał ukochaną, aby wróciła z nim dokończyć dzieło stworzenia. Bogini była świadoma czynu, który przekreślał możliwość jej powrotu do świata żywych, gdyż znamiona śmierci zaczęły powoli trawić jej ciało. Mimo wszystko, poprosiła duchy ziemi, aby pozwoliły jej odejść. Następnie zwróciła się do męża, aby ten przebywając w podziemnej krainie, nigdy nie patrzył na jej oblicze. Izanagi zmęczony oczekiwaniem, wszedł do pogrążonego w ciemnościach pałacu duchów. Wyłamał więc ząb z grzebienia, który zawsze nosił przy sobie i zapalił go jako pochodnie. W tym momencie jego oczom ukazał się przeraźliwy obraz. Izanami była odrażającym, rozkładającym się trupem. Ciało niegdyś pięknej bogini trawiło robactwo, a jej twarz pokrywała woskowa bladość. Izanagi przerażony okropnym widokiem rzucił się do ucieczki. Reakcja małżonka wywołała w bogini wściekłość i upokorzenie. Rozkazała zmorom i złym duchom ruszyć w pościg za Izanagim, aby go schwytały i rozszarpały na strzępy. Bóstwu udało się uciec i dokonać oczyszczenia. Wejście do Krainy Ciemności przysłonił olbrzymim głazem, którego odsunąć nie zdołałoby nawet milion ludzi. W ten sposób świat żywych i świat zmarłych na zawsze zostały oddzielone od siebie. Izanami przyrzekła, że póki jej małżonek nie powróci, każdego dnia

będzie zabierać do swojej krainy tysiąc istnień, natomiast Izanagi odpowiedział, że dzięki jego mocy każdego dnia będzie w stanie powołać do życia tysiąc pięćset nowych istot ludzkich. Małżeńska kłótnia spowodowała, że na świecie swoje żniwo zaczęła zbierać śmierć, a Izanami od tego momentu nazywano Yomotsuōkami, czyli Wielką Boginią Krainy Ciemności.

W japońskich wyobrażeniach kosmogonicznych świat dzielił się na trzy płaszczyzny. Yomi no Kuni było miejscem, które znajdowało się w podziemnych jaskiniach, poniżej sfery zamieszkiwanej przez ludzi. Była to kraina ponura i mroczna, przepełniona wszelkim brudem i nieczystościami. Panujący w Yomi wszechobecny rozkład mógł jedynie przywoływać myśli o nieuchronności śmierci. Nie był to świat przyjazny, ale jednocześnie nie panowała w nim całkowita wrogość względem ludzkiej duszy. W Krainie Ciemności nie istniało pojęcie kary. Nie zastaniemy tam ognia i tortur. Zmarłego nikt nie rozliczał z doczesnych grzechów i przewinień, bo nie było to miejsce sądu. Paradoksalnie ta smutna przestrzeń, przepełniona rozkładem i nieczystościami, była miejscem ostatecznego oczyszczenia i ponownego odrodzenia. Zmarły, podobnie jak bogini Izanami, musiał poddać się procesowi oczyszczenia z materialnej powłoki, aby uwolnić swoją duszę, która po ukończonym rytuale stawała się bóstwem – kami: „Ciała zmarłych są wycieńczone do tego stopnia, że stają się eteryczne, gazowe, plazmatyczne, czyli osiągają konsystencję duchową, tak że są już zdolne przenikać materię grubą, nie wycieńczoną; i dochodzą do takiej nieważkości, zwiewności, że mechanicznie wznoszą się coraz wyżej i w ten sposób opuszczają teren podziemia, przenosząc się na poziom wyższy, choć nadal ziemski, jako duchy czyste, wyzwolone od ziemskich przywiązań, narowów i pseudowartości, tak że pod względem etycznym są bliskie wolnym wszystkim trosk bogom nieba. Prawdopodobnie nie wzniosą się poza sferę ziemską, gdyż nie mogą się pozbyć pewnych złogów materialności ziemskiej, a przede wszystkim swego zakorzenienia w rodzie (żadne zabiegi czyścicowe im tego nie odbierają!). Najważniejszym więc dla nich punktem oparcia

stają się szczyty gór, na zboczach których zostali pochowani, i stąd błogosławią swojemu rodowi i jego posiadłością” (W. Kotański, „Dziedzictwo japońskich bogów. Uranokracja”).

W japońskich wierzeniach dusze zmarłych musiały przechodzić bardzo długi okres oczyszczenia, który pozbawiał je fizyczności. Obmyte z ziemskiego brudu dusze wznosiły się na szczyty gór, które zamieszkiwały jako opiekuńcze bóstwa swoich rodzin. Dusze, przyjmując nową formę, powracały do niekończącego się kręgu życia. W pojęciu shintoistycznym świat jest materią, która bezustannie się przekształca. Tak samo i bóstwa będą się odradzać i ulegać przemianie. Z tej nieustannej ciągłości świata wynika, że koncepcja nieba i piekła nie istnieje, gdyż i tak każdy odrodzi się ponownie. Yomi no Kuni w swych wyobrażeniach najbardziej przypomina mityczny Hades, ale jego przeznaczenie przywołuje na myśl chrześcijański czyściec.

W czasach starożytnych, zanim na wyspach japońskich rozprzestrzenił się buddyzm i rytuał ciałopalny, szczątki zmarłych składano w niszach wykutych w pieczarach skalnych. Ten rodzaj miejsca pochówku utożsamiany był z wrotami do Yomi no Kuni. Istnieje nawet teoria, że w wyobrażeniach ludu japońskiego, ciasna nisza grobowa całościowo przerodziła się w Krainę Ciemności, gdzie umarli przechodzili kolejne etapy procesu oczyszczenia.

Istotami, które skrzyżowały swe drogi z Yomi no Kuni i stały się jej permanentną częścią, były shinigami, czyli bóstwa śmierci. Nie były one pierwotnym tworem shintoizmu. W epoce Edo (1603–1867) po raz pierwszy pojawił się wizerunek bóstwa śmierci, ale prawdziwą popularność shinigami uzyskały w okresie Meiji. Być może miały na to wpływ nurty zachodnie, z którymi Japończycy zaczęli obcować. W wierzeniach japońskich shinigami przedstawiano jako przewodników, których głównym zadaniem było przeprowadzanie dusz ze świata żywych do Krainy Ciemności. W pewien sposób ta wizja bóstwa przypomina chrześcijańskie wyobrażenia na temat śmierci jako żniwiarza,

który towarzyszył człowiekowi w ostatniej drodze. Bogowie śmierci, którzy pojawili się w japońskim folklorze dosyć późno, gdyż dopiero w XIX wieku, nie przyjęli jednej, stałej postaci. Istniało wiele wyobrażeń na ich temat, które dodatkowo były podsycane artystycznymi wizjami.

Miejsce kary – jigoku

Pojęcie życia pozagrobowego rozwinęło się wraz z przybyciem buddyzmu na grunt japoński w VI wieku n.e. Buddyjskie wyobrażenia na temat wędrówki duszy po zaświatach są o wiele bogatsze niż te występujące w shintoistycznych wierzeniach, gdzie kraina zmarłych jest tylko jedna. W okresie Heian (lata 794–1185), gdy konflikty i bratobójcze wojny wyniszczały Japonię, buddyzm znalazł sposób, aby przeniknąć do świadomości zwykłego ludu. W tych niepewnych czasach oferował wewnętrzny spokój i zbawienie dla każdego, kto postanowi podążać drogą Buddy. Z kolei nie przestrzeganie zasad buddyzmu wiązało się z wędrówką do piekła, które mnisi obrazowali jako miejsce pełne bólu i cierpienia. Tak narodziło się jigoku, czyli koncepcja piekła w japońskim buddyzmie.

W założeniach buddyzmu życie człowieka jest złożone z nieustannych chwil cierpienia (samsara). Ten cykl można przerwać jedynie poprzez osiągnięcie nirwany. Każda negatywna emocja i przywiązanie do dóbr doczesnych są przeszkodami, które ograniczają człowieka w drodze do osiągnięcia świętości. W momencie śmierci zmarły stawał przed perspektywą podążenia jedną z sześciu ścieżek transmigracji, czyli nieskończonego procesu odradzania się w kolejnych wcieleniach, w zależności od popełnionych czynów. Okres przebywania na jednej ze ścieżek determinowany był dobrymi i złymi uczynkami. Najniegodziwsi grzesznicy wstępowali na ścieżkę istot piekielnych, wyżej były kolejno: głodne duchy, zwierzęta, walczące demony, ludzie, a najwyżej w hierarchii znajdowała się ścieżka bogów.

Chwila śmierci w tradycji buddyjskiej wiąże się z wstąpieniem

do piekieł, gdzie odbywa się sąd nad duszą. Pierwszy wyrok zapada po siedmiu dniach po zgonie. Tuż po werdykcie każdy zmarły przekracza rzekę Sanzu no kawa, która stanowi naturalną granicę między światem żywych a zaświatami. Od skali przewinień grzesznika zależy sposób, w jaki przez nią przejdzie. Winni najgorszych czynów muszą płynąć wpław, walcząc z silnym nurtem i falami. Mniejsze przewinienia pozwalają zmarłemu na przeprawę rzeki w bród, a ci uznani za niewinnych mogą skorzystać z mostu. Po przebyciu Sanzu no kawa grzesznik staje przed obliczem kolejnych sędziów. W sumie jest ich dziesięciu, a wśród nich najważniejszy to Emma-ō, którego mitologia uznaje także za władcę piekieł. Najwyższy sędzia widzi wszystkie przewinienia, których dopuścił się za życia zmarły i na ich podstawie decyduje o jego dalszych losach. W przypadku, gdy podjęcie jednoznacznej decyzji jest zbyt trudne, do procesu włącza się Jizō, który w jigoku pełni rolę opiekuna dusz zmarłych. Jego wstawiennictwo w sądzie nad duszą może umniejszyć przewinienia umarłych.

Sędziowie mają za zadanie zadecydować o przyszłym losie zmarłego, dlatego każdy z nich w wyodrębnionym tygodniu po pogrzebie poddaje duszę licznym próbom w swoim dystrykcie piekielnym. Cały proces sądu może trwać nawet dwa lata. Pierwszych z sędziów przeprowadza rekonesans czynów popełnionych przez przybywających do kolejnych piekieł zmarłych. Proces ten trwa do 35. dnia po pogrzebie, w którym to grzesznicy zostają poddawani osądowi przez króla Emme. Najpotężniejszy z sędziów, po wysłuchaniu swoich poprzedników, dokonuje sądu nad duszą – sam lub w towarzystwie dziewięciu innych władców. Jego decyzja jest najważniejsza i niepodważalna. To on decyduje o przyszłej ścieżce transmigracji. Pomagają mu w tym kushōjin, czyli dwaj asystenci sędziów, którzy podczas rozprawy prowadzą kronikę życia zmarłego – od chwili narodzin po kres jego życia. Jeden z asystentów spisuje wyłącznie dobre czyny, a drugi – tylko te złe. Kolejni sędziowie decydują o wyborze świata, w którym odrodzi się dusza zmarłego. Jeśli dusza miałaby ponownie

powrócić na ziemię jako człowiek, to określano jego płeć, długość życia, majątność i charakter. Wśród Japończyków istnieje przekonanie, że zmarli przez 49 dni po pogrzebie są przywiązani do miejsca, w którym kiedyś mieszkali. Dopiero 50. dnia, kiedy zapadnie decydujący werdykt, zmarły rozpoczyna życie w swym kolejnym wcieleniu. Ateiści, uważani za najcięższy przypadek grzeszników, muszą czekać na ostateczny wyrok przez 100 dni, rok lub nawet dwa lata. Jigoku nie jest miejscem permanentnego cierpienia. Nawet ci, którzy dokonali najpodlejszych przewinień, mają szansę dostać raju. Najbliższa rodzina może w tym przypadku ulżyć w piekielnych cierpieniach zmarłego przodka, dlatego wiele zależy od jej dobrej woli. Obowiązkiem żyjących jest więc wyprawienie ceremonii żałobnej ku czci zmarłego. Należy tego dokonać w odpowiednim czasie, zsynchronizowanym z trzema ostatnimi sądami, czyli 100 dni po pogrzebie, a następnie w pierwszą i drugą rocznicę pochówku. Ostatnim etapem po wydaniu wyroku jest wypicie herbaty zapomnienia, która ma za zadanie wymazać wszelkie wspomnienia z poprzedniego życia jak i z czasu, który dusza spędziła w piekle.

Emma-ō oraz inni sędziowie piekielni mieli do swojej dyspozycji demony oni, które pełniły rolę katów. Do ich głównych zadań należało prowadzenie grzeszników do piekła, a następnie poddawanie ich niewyobrażalnie bolesnym torturom. Ich wygląd musiał wzbudzać respekt i przerażenie u cierpiących dusz. W najbardziej śmiałych wyobrażeniach oni był przedstawiany jako olbrzymi stwór o niebieskiej lub czerwonej skórze z szeroką paszczą i wystającymi z niej kłami. Na jego głowie znajdowały się wole rogi, a każda z czterech kończyn zakończona była trzema ostrymi szponami. Przysłaniał tylko biodra przepaską z tygrysiej skóry, a w dłoniach dzierżył maczugę lub widły.

Imaginacje na temat japońskiego piekła, jego topografii oraz stosowanych w nim kar są liczne i różnorodne. Każdy obraz piekła jest odrębną fantazją autora, a zwojów buddyjskich o

tematyce jigoku powstało przez stulecia wiele. Buddyjscy mnisi wykazali się ogromną kreatywnością, aby stworzyć obrazy przesiąknięte bólem, męczarniami oraz wymyślnymi torturami. Najbardziej powszechną i ugruntowaną w tradycji japońskiej wizją piekielnej krainy – jigoku – jest świat podziemny złożony z ośmiu piekieł gorących, ośmiu lodowatych i trzech odizolowanych. Oprócz tych głównych miejsc kary, istnieją jeszcze pomniejsze „piekiełka”. Każdy centymetr piekielnej ziemi jest przesycony niewyobrażalnym bólem i cierpieniem. Grzesznicy, dręczeni przez diabły oni, nie mają ani jednej chwili wytchnienia. Kary są równoważne z powagą czynu, jakiej dopuścił się za życia człowiek – jego postęпки są sądzone i kategoryzowane, ponieważ każde z piekieł posiada swoją określoną rolę – osobne jest piekło dla złodziei, przestępców seksualnych czy morderców.

Jednym z najważniejszych tekstów na temat jigoku jest traktat z X wieku, napisany przez mnicha Genshina pt. Ōjōyōshū („Zbiór podstawowych zasad odrodzenia w Czystej Ziemi”). Prezentuje on obraz ośmiu odrębnych piekieł gorących i sfer do nich przyległych. Pierwsze z nich nazwano „Piekłem Odrodzenia”. Było to miejsce kary dla wszystkich, którzy jedli mięso lub dopuścili się bezmyślnego zabójstwa – niezależnie, czy ofiarą padł człowiek czy komar. Strąceni do tej otchłani nieszczęśnicy żywią do siebie nienawiść i wzajemnie siekają się sztyletami, aż do kości. Po śmierci, ich ciała odradzają się na nowo, aby ponownie zginąć w męczarniach. Ta piekielna przestrzeń jest także przeznaczona wszystkim, którzy za życia znęcali się nad zwierzętami. Do „Piekła Czarnego Powrozu” trafiali mordercy i złodzieje. Nazwa wywodzi się od czarnego sznura, którym diabły oni wiązali skazańców i wzdłuż wyznaczonej linii rąbali ciała płonącymi toporami. Trzecia otchłań jigoku, zwana „Piekłem Wzajemnego Roztrzaskania” była miejscem przeznaczonym dla cudzołożników, gwałcicieli i pedofilów. Rozpustnicy trafiali do lasu. Kuszeni pięknymi dziewczętami znajdującymi się w koronach drzew, rozpoczynali niełatwą wspinaczkę. Ostre niczym noże liście raniły i cięły

ciała grzeszników. Gdy poranieni docierali na czubek, niewiasty znajdowały się już na dole. Pożądanie wymuszało na nich przebycia całej drogi od nowa. Z kolei pedofili zmuszano, aby oglądali swoje własne dzieci w sytuacjach, których oni sami dopuszczali się za życia. „Piekło Lamentu” przydzielone było alkoholikom i nieuczciwym handlarzom, którzy rozcieńczyli wodę sake i wino. Taki czyn zasługiwał według wizji mnicha na 404 rodzaje możliwych chorób. Ci, którzy upijali swoich przyjaciół dla żartu, musieli kroczyć w piekielnym ogniu – spalając się, a następnie odradzając na nowo. Bardziej dojmującą alternatywą było jigoku zwane „Piekłem Wielkiego Lamentu”. W tej przestrzeni tortury były podobne do poprzednich, ale dziesięciokrotnie dotkliwsze. Karano tu również kłamców, którym wrywano obcęgami języki. Szóste „Piekło Spalenia” było przeznaczone dla morderców, złodziei, pijaków, alkoholików i kłamców, ale tylko tych, którzy za życia dopuścili się głoszenia fałszywej buddyjskiej nauki. Ciała potępionych słudzy piekielni nabijali na płonące pale i opiekali w niewyobrażalnie gorącym ogniu. Podobne tortury, ale oczywiście o wiele cięższe i dłuższe stosowano w „Wielkim Piekło Spalenia”. Ostatnia otchłań to „Piekło Bezkresnego Cierpienia”. Trafiali tu nikczemnicy, którzy dopuścili się zabicia rodziców lub świętego, przelali krew Buddy lub spowodowali podział we wspólnocie mnichów. Znajdowały się tu również osoby, które posiadając wodę pozwoliły umrzeć spragnionemu, trucicielki oraz mnisi niszczący ołtarze. To piekło jako jedyne wydaje się być permanentne, gdyż czas w nim spędzony jest porównywalny do wieczności. Grzesznicy doświadczają nieznośnego cierpienia w ogniach piekielnych, które pokrywają całą powierzchnię tego jigoku. Nie istnieje tam pojęcie ulgi, zmarli czują wyłącznie przeszywający, nieskończony ból.

Pogrzeb i kult przodków

Dzień przed pogrzebem bliscy zmarłego spotykają się na ceremonii otsuya, która polega na całonocnym czuwaniu. Każdy z

żałobników przynosi ze sobą mały upominek w postaci kwiatów, pieniędzy lub ryżu. Najbliższa rodzina zmarłego przygotowuje skromny, bezmięśny posiłek. Po kolacji wszyscy uczestnicy biorą udział w obrzędzie, prowadzonym przez buddyjskiego mnicha. Kolejnego wieczoru rodzina i przyjaciele towarzyszą zmarłemu w ostatniej drodze na cmentarz lub stos pogrzebowy. Wiara w wędrówkę dusz po zaświatach wymagała od żyjących złożenia darów. Przed kremacją układano obok zmarłego jego ulubione przedmioty i części stroju. Otrzymywał również parę słomianych sandałów i laskę, ponieważ śmierć postrzegano jako długą i wyczerpującą podróż. Jednym z ostatnich jej etapów była przeprawa przez rzekę Sanzu, za którą trzeba było uiścić opłatę. Z tego powodu monety także stanowiły integralną część wyposażenia grobowego.

Po kremacji, starannie zbierano prochy, a następnie składano je w odpowiednim naczyniu, które umieszczano w grobie. Sam pomnik, w zależności od możliwości finansowych rodziny, mógł być stosem kamieni lub gorintō, czyli wieżą z pięciu kół. Ta symboliczna konstrukcja odzwierciedlała pięć elementów (ziemia, ogień, woda, powietrze i niebo), z których na nowo odradzało się ludzkie ciało. Dziś groby Japończyków przypominają monumentalne pomniki z ołtarzykiem na dary i z kolumną, na której zapisywane jest doczesne i pośmiertne imię zmarłego – kaimyō. Zwyczaj nadawania imion umarłym występuje w Japonii od XIV wieku. Pośmiertne imię miało zapobiegać powrotom duszy zmarłej osoby. Kaimyō zapisuje się na czerwono, zarówno na nagrobku, jak i tabliczce ihai, umieszczonej w domowych ołtarzykach.

Troska o zmarłych towarzyszy żyjącym przez cały rok, ale wyjątkowo hucznie obchodzone jest święto ku czci zmarłych Urabon-e. Odbywa się ono 13 lipca lub 13 sierpnia i trwa trzy dni. Japończycy wierzą, że jest to okres powrotu na ziemię dusz przodków, duchów ofiar nagłej śmierci oraz wygłodniałych zjaw gaki, które należy nakarmić. W tym czasie odwiedza się groby krewnych, dekoruje i oświetla domostwa. Światło latarni

wyznacza duszom drogę do domu. Uroczystościom towarzyszą rytualne tańce, wielkie ogniska i zabawy do świtu. Jest to okazja, aby w pewien sposób dopomóc bliskim w zaświatach, dlatego żywi składają liczne dary grobowe. Upominki w postaci kwiatów, jedzenia, monet czy glinianych figurek haniwa mogą również spełniać rolę karty przetargowej w zaświatach. Im więcej darów, tym krótsza kara zmarłego. Żyjący krewni pragnęli jednocześnie w ten sposób uzyskać przychyłność przodków, którzy teraz jako dobre kami sprawowali nad nimi opiekę. W ostatni dzień lampiony zostają wypuszczone na wodę lub szybują w niebo, aby pozwolić duchom odnaleźć drogę powrotną.

O codziennej obecności zmarłych wśród żyjących przypominają także buddyjskie oraz shintoistyczne ołtarzyki, na których są ustawione tabliczki z imionami lub zdjęcia bliskich zmarłych. Prawie każda japońska rodzina posiada w swym domu taki ołtarzyk, który kultywuje pamięć o przodkach. Jest to miejsce honorowe domostwa, przy którym można się wyciszyć, pomodlić, poprosić o wsparcie czy złożyć ofiarę.

Japońskie zaświaty: miejsce dla raju?

Czy w japońskiej eschatologii przedstawiono obraz raju? W buddyzmie istnieje pojęcie Czystej Ziemi jako wyobrażenia nieba, ale dla Japończyków jest ono jeszcze bardziej abstrakcyjne niż wizja piekła. W końcu do jigoku czy Yomi no Kuni trafi każdy człowiek. Nie są to miejsca permanentnej kary. Niezależnie od przewinień, każdy ma szansę na odkupienie swoich win. W japońskiej religii granica między dobrem i złem nie jest wyraźnie nakreślona. Człowiek ma prawo do wyboru własnej ścieżki, w końcu na szali waży się tylko jego własna wola i dusza.

Autorstwo: Natalia Stawarz

Zdjęcie: Jordy Meow (CC BY-SA 3.0)

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Artjunow Sergej, Swietłow Georgij, „Starzy i nowi bogowie Japonii”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.
2. Demusiak Katarzyna, „Mitologie świata: Ludy Starożytnej Japonii”, Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita” S.A., Warszawa 2007.
3. Foster Micheal Dylan, „Yōkai. Tajemnicze stwory w kulturze japońskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.
4. Kotański Wiesław, „Dziedzictwo japońskich bogów. Uranokracja”, wyd. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.
5. Kozyra Agnieszka, „Mitologia japońska. Opowieści o bogach i demonach. Konteksty kulturowe, historia i współczesność”, wyd. PWN, Warszawa–Bielsko-Biała 2011.
6. Ozga Alicja, „Kulturowe przemiany w podejściu do śmierci i obrzędów pogrzebowych w Japonii”, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne”, nr 5, 2018, s. 126-137.
7. Rhodes Robert, „Imagining Hell: Genshin’s Vision of the Buddhist Hells as found in the Ōjōyōshū”, *The Eastern Buddhist*, t. 32 nr 1, 2000, s. 22-55.
8. Tubielewicz Jolanta, „Mitologia Japonii”, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986.